

JOANNA MAZIAREK



ZAKAZANI

NIEPOŻĄDANE UCZUCIE



————— Joanna Maziarek —————

ZAKAZANI
NIEPOŻĄDANE UCZUCIE

dla●czemu

—————

WYDAWNICTWO DLACZEMU

dla•czemu

www.dlaczemu.pl

Dyrektor wydawniczy: Anna Nowicka-Bala

Redaktor prowadzący: Monika Czarnecka

Redakcja: Sara Szulc

Korekta językowa: Anna Nowicka-Bala

Projekt okładki: Anna „Miramari” Gross

Skład i łamanie: Anna Nachowska | PracowniaKsiazki.pl

WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE

Warszawa 2024

Wydanie I

ISBN papier: 978-83-67852-29-6

ISBN e-book: 978-83-67852-30-2

Zapraszamy księgarnie i biblioteki
do składania zamówień hurtowych z atrakcyjnymi rabatami.

Dodatkowe informacje dostępne pod adresem:

✉ kontakt@dlaczemu.pl

*Wszystkim autorkom tego gatunku.
Nie poddawajcie się w walce o swoje marzenia,
zwłaszcza jeśli pisanie jest tym, co kochacie.*

PROLOG

LEE

Siedemnaście lat wcześniej

Zatrzymałem wysłużonego fordka przed olbrzymim domem w zachodniej części Camarillo w hrabstwie Ventura, po czym otarłem pot z czoła. Przekląłem klimatyzację, która nie miała kiedy się zepsuć tylko w okresie, gdy najbardziej grzało. Opuszczone szyby nie zdawały egzaminu – we wnętrzu panował taki sam upał, jak i na zewnątrz. Najchętniej wskoczyłbym teraz prosto do basenu albo pod chłodny prysznic i nie wychodził, dopóki temperatura nie spadnie.

Uwielbiałem Camarillo, uwielbiałem stan Kalifornia, lecz dzisiejszego dnia byłem po prostu zmęczony. Do tego wciąż nie skończyłem remontu domu, który otrzymałem w spadku od wuja Samuela Morelanda – mężczyzny, który zastąpił ojca mi i Alexowi, kiedy nasz zginął w wypadku w pracy. Matki nie znałem – odeszła, gdy miałem dwa latka, i nigdy więcej nie pojawiła się w naszym życiu.

Bardzo szybko dowiedziałem się prawdy na jej temat – zostawiła nas, bo poznała jakiegoś bogatego dupka, który nie tolerował dzieci, a zwłaszcza obcych. Nic dla niej nie znaczyliśmy, więc porzuciła nas niczym zbędny balast i udała się w stronę zachodzącego słońca, aby szukać szczęścia u boku człowieka wartego dla niej więcej od własnego potomstwa. Na początku nie umiałem się z tym pogodzić – świadomość,

że jest się nikim dla kogoś tak bliskiego, kurewsko bolała. Wuj często opowiadał, że sprawiałem sporo problemów wychowawczych – najpierw ojcu, później jemu, o szkole nie wspominając. Koniec końców wyszedłem na prostą, wziąłem się w garść i zostawiłem przeszłość tam, gdzie było jej miejsce.

– Wujek Lee, wujek Lee! – Drobną, bardzo rezolutną dziewczynką wystrzeliła z domu niczym z procy i właśnie zbiegała po schodach. Rozwarłem szeroko ramiona, rozciągnąłem usta w uśmiechu i czekałem, aż mała wtuli się we mnie. – Przyjechałeś! – wykrzyknęła, wpadając na mnie. Gdyby była troszkę starsza i więcej ważyła, pewnie sprawiłoby mi problem utrzymanie równowagi, klęcząc na jednym kolanie.

– Mam sobie pojechać? – Zmrużyłem powieki i mocno zacisnąłem usta, aby nie roześmiać się na widok grymasu na twarzy bratanicy.

– Absolutnie nie! – Tupnęła nóżką, a w jej oczach błysnęła złość. – Przecież obiecałeś, że zostaniesz na całe popołudnie – kontynuowała.

Gdybym jej nie znał, przysięgłbym, że lada moment się rozplacze, ale Chelsea wcale nie była taka wrażliwa, jak się wydawało. Miała twardego charakter: trudny i żmudny do opanowania, z którym obecnie były problemy, o czym niejednokrotnie wspominał Alexander. Nie wtrącałem się do jego relacji z córką, bo ani nie posiadałem żadnego doświadczenia z dziećmi, ani nie wiedziałem, co mu poradzić. Zamiast tego nawiązałem z dziewczynką więź i zostałem wujkiem Lee, do którego narzekała na rodziców, szkołę czy przyjaciół. Lubilem tego dzieciaka, chociaż ciężko było go ujarzmić.

– Czy kiedykolwiek złamałem daną ci obietnicę? – spytałem, marszcząc brwi, lecz na dziewczynce nie zrobiłem najmniejszego wrażenia.

– No nie – przyznała po chwili, wpatrując się we mnie intensywnie.

– Więc wyluzuj. Chodźmy do środka, bo zaraz się roztopię – poprosiłem, a następnie podniosłem się z klęczek. Chelsea od razu chwyciła mnie za dłoń, abym przypadkiem nie zawrócił i nie odjechał. To dziecko zabezpieczało się na każdym froncie. – Gdzie twoi rodzice? – zapytałem, kiedy zamknąłem za nami drzwi. Powitał mnie przyjemny chłód.

– Mama jest w pracy, a tata siedzi w swoim gabinecie – objaśniła tonem dorosłego, który wszystko wiedział i widział. Bawiła mnie tym, jednak nie odważyłem się zaśmiać w głos, gdyż zdawałem sobie sprawę, jak to na nią działało. – Wujku? – Głos uległ diametralnej zmianie, czym natychmiast kupiła moją uwagę. Podejrzywałem, że zaraz padnie pytanie, czy coś dla niej zrobię. Ciekawe, co tym razem.

– Słucham. – Weszliśmy do przestronnego salonu, który pomieściłby połowę mojego domu. Pośrodku znajdowała się olbrzymia kanapa w kształcie litery L w kolorze turkusowego, a przed nią stolik z marmurowym blatem na krótkich żelaznych nóżkach. Podłogę pokrywał beżowy dywan, który tłumiał kroki, a gdy stanęło się na nim bosą stopą, można było odnieść wrażenie, że dotyka się puchu. Wołałem sobie nawet nie wyobrażać, ile kosztował. Ścianę na wprost zajmował sporej wielkości telewizor, a po lewej stronie stał kominek. Olbrzymie panoramiczne okno od podłogi do sufitu po prawej ukazywało przepiękny widok na ogród i dalszą okolicę.

– Zabierzesz mnie na lody? Tata pracuje, mamy nie ma, więc nie mam z kim pójść – mruknęła z wyraźnym niezadowolaniem. Chelsea uwielbiała dostawać to, co chciała, a odmowę przyjmowała z wyraźnym trudem, o ile w ogóle. Zamierzałem chwilę odpocząć, jednak wystarczył rzut oka

na minę dziewczynki, bym stłumił sprzeciw. Chryste, to dziecko w wieku ośmiu lat trzymało wszystkich pod pantoflem; wolałem sobie nawet nie wyobrażać, co będzie za kolejnych osiem lub dalej.

– Zabiorę – westchnąłem, po czym natychmiast się rozpogodziłem. Nic dziwnego, że każdy starał się rozpieszczać tę małą blondyneczkę: owijała sobie wszystkich wokół palca. – Tylko napiję się zimnego soku, dobrze? W gardle mi zaschło – wytłumaczyłem, gdy zauważyłem pytający wzrok córki Alexa.

– I zostaniesz ze mną całe popołudnie? – poprosiła, choć w zasadzie nie powinienem tego tak nazywać. W przypadku tego dziecka nie istniało coś takiego jak prośba.

– Zostanę tyle, ile będę mógł – rzekłem i wkroczyłem do kuchni. Z ulgą napełniłem szklankę sokiem i wypięm go duszkiem. Przez cały czas czułem na sobie spojrzenie małej blondynki z dwoma kucykami. – Idziemy? – zapytałem, odłożywszy do zlewu szklane naczynie. Wzrok Chelsea od razu złagodniał, a na twarzy pojawił się pełen zadowolenia uśmiech. Już współczułem mężczyźnie, który kiedykolwiek będzie miał z nią do czynienia.

– Powiem tacie, że wychodzimy.

Młoda puściła się biegiem w stronę gabinetu, więc ruszyłem za nią. Wypadało przywitać się z bratem, który okazał się na tyle zajęty człowiekiem, że nawet nie zauważył mojej obecności. On i jego żona, Celeste, zajmowali się firmą, którą dwa lata temu założyła Celeste. Produkowali drogie perfumy – miały spore wzięcie oraz równie elegancką, co kosztowną, bieliznę dla wymuskanych gwiazdek Hollywood i nie tylko. Praca pochłaniała większość ich czasu, więc dla Chelsea wiele go nie zostawało. Jego brak starali się zrekompensować

prezentami i spełnianiem każdej zachcianki dziewczynki. Nie należałem do specjalistów, jednak nawet ja rozumiałem, że to nie było najlepsze rozwiązanie. Niestety nie mogłem decydować o tym, co było dobre dla dziecka, a co nie.

– Cześć. – Wkroczyłem do gabinetu. Alex siedział za biurkiem, a Chelsea siedziała mu na kolanie. – Zabieram młodą na lody.

– Dziękuję. – Alex skinął głową. – Wynagrodzę ci to – obiecał. – A ty – spojrzał na córkę – słuchaj się wujka.

– Zawsze się słucham – obruszyła się.

Przewróciłem oczami. Chelsea i posłuszeństwo stały na dwóch przeciwstawnych biegunach.

– Zaczekam na ciebie na zewnątrz – mruknąłem do niej, uśmiechnąłem się do brata, po czym wyszedłem.

– Jestem! – krzyknęła Chelsea po dłuższej chwili, kiedy wreszcie do mnie dołączyła. – Tata powiedział, że możemy wziąć jego kartę. – Ośmiolatka pomachała mi nią przed oczami.

– Nie będziemy jej potrzebować – zdecydowałem z lekkim napięciem w głosie. Może i nie posiadałem takiej kasy jak Alex i Celeste, jednak jeszcze było mnie stać na postawienie dziecku lodów. – Odłóż ją na blat i wychodzimy – poprosiłem, siłąc się na uśmiech.

– No dobrze. – Chelsea w uroczy sposób zmarszczyła nosek, lecz posłusznie odłożyła kawałek plastiku i pobiegła w stronę drzwi. – Ale idziemy do mojej ulubionej kawiarni, nie do twojej. – Wycelowała we mnie palcem, przybierając bojową postawę. – A tam są drogie lody, sam tak mówiłeś – przypomniała z odrobiną złośliwości. Ta mała za szybko łapała nawyki dorosłych i nie sposób było z nią dyskutować; musiała mieć ostatnie zdanie.

– Przecież nie marudzę. – Wyszczrzyłem zęby, po czym złapałem ją za kucyk i pociągnąłem lekko. – Za to ty nadrabiasz. Śmigaj do przodu, bo przez twoje guzdralstwo nigdzie nie zdążymy.

– Niedługo będę dorosła i nie pozwolę ci tak się do mnie zwracać! – odparowała w podobnym tonie. Tym razem nie wytrzymałem i parsknąłem głośnym śmiechem.

– Nie spiesz się do dorosłości, Chelsea – mruknąłem po chwili, mordowany jednocześnie jej wzrokiem.

Ledwie wyszliśmy z domu, już chciałem błagać, żebyśmy zawrócili. Dzień na planie filmowym dał mi w kość, a scena, w której brałem udział, okazała się naprawdę niebezpieczna. Niemniej uwielbiałem adrenalinę, a kaskaderstwo dostarczało mi jej w odpowiedniej ilości.

– Ale ja chcę być dorosła! – fuknęła, krzyżując ręce identycznie jak Alexander, gdy coś mu nie pasowało. Ta mała była zdecydowanie zbyt bystra i zbyt dobrym obserwatorem. – Wtedy nikt nie będzie mi rozkazywał – wyznała z dumą, po czym lekko uniosła podbródek.

– Dorosłość cię nie ominie, nic się nie bój. – Puściłem do niej oczko. – Na razie cieszymy się dzisiejszym dniem. I mam nadzieję, że nie ogołocisz mnie do ostatniego centa. – Ostatnie zdanie wymamrotałem pod nosem, aby Chelsea mnie nie usłyszała.

– Pójdziemy później do tego dużego parku, żebyśmy mogła pojeździć w nim na rolkach? – Aniołek o usposobieniu diabełka rzucił mi niewinne spojrzenie, które wiele mówiło: „Spróbuj tylko odmówić, a zobaczysz, na co mnie stać”.

– Pójdziemy – westchnąłem, w duchu żegnając się z chłodnym piwem, które planowałem wypić na werandzie własnego domu. – Jakże mogłoby być inaczej?

CHELSEA

Obecnie

Próbowałam skupić wzrok na ostrym świetle, które co rusz zmieniało kolory i błyskało z innej strony. Ten efekt powodował, że zakręciło mi się w głowie, dlatego natychmiast opuściłam spojrzenie i głęboko odetchnęłam. Przymknęłam powieki, pozwalając, by odpoczęły przez kilka sekund, a kiedy je uchyliłam, dostrzegłam poruszenie z boku. Powoli obróciłam głowę i skrzyżowałam wzrok z Natashą, moją przyjaciółką, dawną sąsiadką z czasów, gdy mieszkałam z rodzicami. Jej lekko rozmazany makijaż sprawiał, że wyglądała niczym prostytutka po numerku, co wywołało u mnie napad śmiechu. Natasha przyglądała mi się z głupkowatym wyrazem twarzy, a po chwili i ona śmiała się do rozpuku. Z pewnością wyglądałyśmy niczym dwie wariatki, lecz w tym momencie nic nie miało dla nas znaczenia. Nic oprócz alkoholu, dobrej zabawy i poderwania jakiegoś seksownego ciacha, aby tę zabawę kontynuować poza murami klubu.

– Napijemy się czegoś jeszcze? – padło z ust Natashy, która ze zdumieniem przyglądała się pustej szklance trzymanej w swojej dłoni. – Chyba zaschło mi w gardle.

– Jasne, zamów coś – zgodziłam się i oparłam głowę o ścianę w zajmowanej przez nas łóży.

Razem z nami w Forsyth bawiła się Melody – ponętna brunetka o ciele, które musiało wyjść spod dłuta Michała Anioła. Rozmawiała z blondwłosym przystojniakiem pożerającym ją wzrokiem. Przypatrywałam się im przez dłuższą chwilę z niezdrowym zainteresowaniem i z niezadowoleniem poczułam ogarniającą mnie zazdrość. Też pragnęłam męskiej adoracji; gorączkowego wzroku, którym byłabym powoli rozbierana; dotyku, od którego zapłonęłyby każda komórka w moim ciele. Poruszyłam się niespokojnie na swoim miejscu, a żądza we mnie zaczynała dochodzić do głosu.

– Dokąd idziesz? – zawołała Natasha, kiedy się poderwałam. – Przecież chciałaś drinka.

– Więc go zamów – rzuciłam, nawet na nią nie patrząc. – Tylko nie zgub mojej karty. Ojciec mnie zabije, jeśli znowu zgłoszę, że coś się z nią stało. – Powoli ruszyłam w stronę schodów prowadzących w dół na parkiet.

W piątkową noc w Forsyth zebrało się naprawdę sporo ludzi, więc trudno było znaleźć odosobnione miejsce do tańczenia. Obrzydzała mnie myśl, że miałabym ocierać się o spocone ciała obcych, z których wielu niezbyt przyjemnie pachniało. Oparłam się plecami o bar i łowiłam wzrokiem kawałek podłogi, na którym nie panowałby ścisk. Skupiona na swoim zadaniu, z początku nie zauważyłam zmierzającego w moją stronę faceta, który zatrzymał się po prawej stronie. Dopiero gdy do moich nozdrzy dotarł oszałamiający zmysły zapach, a męska dłoń dotknęła mojego nagiego ramienia, przeniosłam wzrok na zakłócającego moją przestrzeń osobnika.

Nasze spojrzenia się skrzyżowały, a pragnienie we mnie poszybowało w górę. Mój oddech przyspieszył, język zaś

odruchowo obrysował kontury górnej i dolnej wargi. Nawet w stanie zamroczenia potrafiłam zauważyć, że nieznajomy skupił uwagę na moich ustach, by po chwili przenieść ją na falujący pod wpływem oddechu biust. Dzisiejsza kreacja dość mocno go uwydatniała, co było celowym zabiegiem, ponieważ posiadałam drobne piersi. Swego czasu zastanawiałam się nad ich powiększeniem, lecz ostatecznie doszłam do wniosku, że wolę naturalne.

– Co taka gorąca sztuka robi sama w takim miejscu? – usłyszałam oklepane pytanie.

– Mogłabym zapytać o to samo. – Powoli obróciłam się w jego stronę. Mężczyzna nie odwrócił wzroku od moich maleństw. Przez wiele lat zdążyłam się do tego przyzwyczaić, a nawet to polubiłam. W końcu która kobieta nie chciała czuć się pożądana?

– Dopiero przyszedłem – powiedział, dla odmiany patrząc mi w oczy. Jego spojrzenie hipnotyzowało, omamiało i doprowadzało do szaleństwa. Poczułam mrowienie między udami, ale starałam się nie dać po sobie pokazać, jak bardzo na mnie działał. – Napijesz się ze mną drinka? – zaproponował.

– Chętnie – przystałam. – Masz jakieś imię czy powinienam zwracać się do ciebie „nieznajomy”? – zapytałam z odrobiną uszczypliwości.

– Wyszczekana. – Kuszące usta rozmówcy powoli się rozciągnęły, a we mnie wzburzyła się krew. Pragnienie nasilało się z każdą upływającą sekundą, niemniej wciąż starałam się nie pęknać. – Zack. – Wyciągnął dłoń w moją stronę, a gdy podałam mu swoją, złożył na mojej skórze pocałunek, by na koniec zostawić mokry ślad. Ten kontakt wywołał we mnie burzę, która coraz mocniej mnie pochłaniała.

– Chelsea – odpowiedziałam odrobinę łamiącym się głosem. Chrząknęłam, starając się pozbyć słabości, aby nie wyjść na zdesperowaną. – Nigdy cię tu nie widziałam. Jesteś przejazdem w Camarillo?

– W odwiedzinach. – Zack skinął na barmana, który zmaterializował się tuż przed nim i ledwie potaknął głową, kiedy mój towarzysz złożył zamówienie. – A ty? Miejscowa czy też przysłała się rozerwać? – Ostatnie słowo wyraźnie zaakcentował.

– A nie można tego połączyć? – spytałam tonem kokietki. Oczy Zacka zabłyśły żądzą, co dało mi pewność, że tej nocy klub opuścimy razem. Powstrzymałam wstępujący na usta triumfujący uśmiech. – Uważasz, że miejscowi nie znają takiego pojęcia? – prowokowałam.

– Myślę, że doskonale wiecie, jak się bawić – wyszeptał mi wprost do ucha. Dreszcz ekscytacji ogarnął moje ciało, a sutki boleśnie napięły się pod materiałem sukienki. – I mam nadzieję, że dzisiaj pokażesz mi, jak potrafisz zaszaleć.

Gdy gorący, wilgotny język obrysował płatek mojego ucha, nie zdołałam zatrzymać jęku, który uciekł spomiędzy moich warg. Kobiecość pulsowała w jednostajnym rytmie, a bielizna była już tak przemoczona, że zaszła obawa, iż wilgoć lada moment spłynie po moich udach. Uwielbiałam to poczucie, kiedy pożądanie władało moim ciałem; te chwile, podczas których kierowałam się wyłącznie w jedną stronę.

One way ticket, one way ticket – zanuciłam nieświadomie w głowie. Szybko nią potrząsnęłam, z powrotem kierując uwagę na Zacka, który, gdyby tylko mógł, wzięłby mnie opartą o bar, przy tych wszystkich ludziach. Ja jednak lubiłam długą grę wstępną, narastające napięcie oraz poczucie

władzy nad drugim człowiekiem, więc nie zamierzałam pozwolić, abyśmy opuścili mury Forsyth zbyt wcześnie.

– Wypijmy. – Chwyciłam za szklankę podaną mi przez barmana i upiłam łyk ulubionego drinka. James bardzo dobrze mnie znał, więc nawet nie musiał pytać, co dla mnie przyrządzić. Puściłam do niego oczko, ku wyraźnemu niezadowoleniu Zacka, któremu ten gest nie umknął. O to też nie dbałam: nie byłam niczyją własnością. – A później chciałam zatańczyć – zdecydowałam pewnym siebie głosem. Przez sekundę lub dwie na obliczu Zacka mignęło zniecierpliwienie, lecz grymas zaraz zniknął. Zastąpił go seksowny uśmiech. Mężczyzna pospiesznie wychylił swój alkohol, po czym splótł nasze ręce i pociągnął mnie na parkiet.

– Twoje życzenie jest dla mnie rozkazem. – Kolejny szept i powiew gorącego powietrza tuż przy moim uchu zaowocował tym, że omal się nie przewróciłam; pożądanie zdecydowanie osiągało wysoki poziom i coraz trudniej było nad nim zapanować.

Rozluźniłam się w objęciach partnera, pozwoliłam, by otoczył mnie zewsząd muskularnymi ramionami i niemal wkomponował w swoje twarde, wysportowane ciało. Jego dłonie co rusz błędziły w zakazane rejony, lecz nie zostawały tam na długo – odnosiłam wrażenie, że Zack postanowił użyć przeciwko mnie mojej własnej broni. Pustka, którą coraz mocniej odczuwałam, stawała się nie do zniesienia, a ja przeklinałam chwilę, w której rzuciłam wyzwanie.

W pewnym momencie obrócił mnie tyłem do siebie, aż między pośladkami poczułam jego twardość. Mgła pożądania zasnuła mi oczy, w gardle zaschło, a nogi zwiotczały. Mieszanka alkoholu, namiętności i brak seksu od dwóch tygodni porządnie namieszały mi w głowie, a mimo to wciąż

walczyłam. Gdy na moją szyję spadły gorące usta, a wokół piersi zacisnęły się silne dłonie, skapitulowałam. Uniosłam pośladki i docisnęłam je do pulsującej męskości. W mojej głowie wirowało – nie wiedziałam tylko od czego bardziej. Wtedy usłyszałam:

– Wychodzimy stąd. Natychmiast! – wycedził Zack; jego głos aż wibrował zniecierpliwieniem.

Chciałam odpowiedzieć, lecz nie dałam rady. Potrafiłam myśleć jedynie o tym, aby Zack porządnie mnie wypieprzył, żebym po przebudzeniu miała trudności z chodzeniem. Wszystko we mnie krzyczało, że on mi to podaruje, że nie zapyta łagodnym tonem, czy może wsunąć we mnie paluszek.

Gdzieś w tłumie mignęła mi twarz Melody oraz Natashy, które pomachały do mnie, w ogóle nieprzejęte tym, że wychodziłam z kompletnie obcym mężczyzną. W tej chwili one także mnie nie obchodziły – skupiałam się na sobie, własnych pragnieniach i doznaniach, pustce rozchodzącej się po całym ciele.

Przyjemnie rześkie powietrze powitało mnie na zewnątrz okazałego klubu, pod którym nadal czekało mnóstwo osób. Nie każdy mógł się tutaj dostać – wielu nieszczęśliwców nigdy nie przestąpiło i nie przestąpi progu Forsyth. Na szczęście nie miałam z tym żadnych problemów, a los tych ludzi kompletnie mnie nie interesował.

– Tam stoi mój samochód – odezwał się Zack, kierując moje myśli z powrotem na siebie. – Zatrzymałem się u kumpla, kilka mil stąd.

– Jedźmy. – Kiwnęłam głową. Krew szumiała mi w uszach, piersi jeszcze mocniej nabrzmiały.

– Chelsea? – zawołał znajomy głos, więc zatrzymałam się jak wryta, próbując zlokalizować jego źródło. – Chelsea! – Ktoś powtórzył moje imię.

– Lee? – Prawie przetarłam oczy, ujrawszy pochyłającego się przez fotel pasażera brata mojego ojca, który wyglądał na nie mniej zdziwionego ode mnie. Nie wiedzieć czemu, wyraz jego twarzy mnie rozbawił. Parsknęłam śmiechem, czym zwróciłam na siebie uwagę czekających pod klubem. – Przyjechałeś na imprezę? – Chciałam oprzeć się o lampę uliczną, jednak źle wycelowałam i upadłabym jak długa, gdyby nie interwencja Zacka.

– Uważaj, ślicznotko, bo zamiast do łóżka, trafimy do szpitala – powiedział bez żadnego skrępowania. Posłałam mu głupkowaty uśmiech, a on otoczył mnie silnym ramieniem.

– Ta ślicznotka nigdzie z tobą nie pójdzie – warknął Lee, wyskakując z auta. Patrzyłam, jak je okrąża i zbliża się do nas ze złowrogim wyrazem twarzy. – I lepiej zabieraj od niej te lepkie łapy!

– Chyba po drodze przydarzył ci się wypadek, bo pierdolisz jak potłuczony – odpyskował Zack, na obliczu którego, nawet w stanie upojenia alkoholowego, gościł cwaniacki uśmiech. – Spieprzaj, dziadku, do domu seniora, tam znajdziesz coś w swojej kategorii wiekowej – drwił w najlepsze.

– Uważaj, do kogo mówisz! – wkurzyłam się, po czym wycelowałam w niego palec, niemal wbijając mu przy tym paznokiec w oko. Ledwo zdołał się uchylić. – To Lee! – burknęłam, gdy próbowałam wyswobodzić się z objęć towarzysza.

– Jeśli nie chcesz dzisiaj trafić do szpitala, lepiej puść moją bratanicę – syknął Lee i chwycił Zacka za przedramię. – Na słuch ci padło?

– Jesteś niepełnoletnia? – Zack wytrzeszczył oczy i nagle, jakbym zarażała kiłą albo inną chorobą przenoszoną drogą płciową, zabrał rękę i odsunął się od nas gwałtownie. – Kurwa, stary, ja jej nawet nie dotknąłem – zaczął się tłumaczyć i jednocześnie oddalać. – Zabieraj ją do domu!

– Nie jadę do domu! – odchrząknęłam, by zaraz pokazać mu środkowy palec. – Nie jadę do domu – powtórzyłam, gdy Lee wziął mnie pod ramię i zaczął prowadzić do drzwi od strony pasażera. W tym momencie jego gmc jawiło mi się jako wielkie monstrum, do którego za nic w świecie nie zamierzałam wsiąść.

– Jedziesz do mnie – zdecydował, nawet na mnie nie patrząc. Zirytował mnie tym, czemu natychmiast dałam wyraz niezadowolenia, zapierając się niczym małe dziecko. – Chelsea, nie zachowuj się, jakbyś dopiero skończyła dziesięć lat – fuknęła, a kiedy na mnie spojrzał, w jego oczach zapłonęła złość. – Wsiadaj, bo zaraz wrzucę cię na pakę. Jedziesz ze mną w środku czy wolisz na zewnątrz? Wybór należy do ciebie. – Twardym tonem wyraźnie dał mi do zrozumienia, że jest do tego zdolny i wystarczy najmniejszy sprzeciw, a naprawdę wyląduję z tyłu na pace.

– Pieprzony despota! – wymamrotałam pod nosem, usiłując złapać klamkę, lecz Lee mnie uprzedził.

– Ten pieprzony despota ratuje ci tyłek, więc odrobina wdzięczności by nie zaszkodziła – odwarknął, pomógł mi wsiąść, zapiąć pas i przeszedł na swoją stronę. – Gdzie w ogóle twoi znajomi? Dlaczego nikt za tobą nie wyszedł? Ten facet mógł zabrać cię dokądkolwiek i nikt by nie wiedział, co się z tobą dzieje. – Złość w głosie Lee narastała z sekundy na sekundę, natomiast jego twarz wykrzywił grymas. Mimo to wcale nie odejmowało mu to urody.

– W klubie, bawią się, „tatusiu”. – Skrzywiłam się, po czym odwróciłam wzrok, by wlepić go w ulicę. – Ja też się świetnieeee bawiiiiłaaaam – przeciągnęłam. Alkohol coraz szybciej pozbawiał mnie świadomości, spowalniał myśli, rozregulowywał aparat mowy.

– Dzisiejszej nocy twoja zabawa dobiegła końca – usłyszałam, ale jakby z oddali. Przymknęłam powieki, żeby chwilę odpocząć, zebrać myśli. Wkrótce zawładnęła mną ciemność.

Coś kłuło mnie w oczy – coś irytującego, wywołującego nasilający się ból w skroniach, drażniącego powieki. Usiłowałam je podnieść, ale pierwszy kontakt z promieniami słonecznymi nie należał do udanych. Syknęłam i wtedy również poczułam, że w gardle coś okrutnie mnie drapało. Nie miałam siły odchrząknąć, unieść ręki, przewrócić się na drugi bok czy wstać i pójść pod prysznic. Nie pamiętałam, kiedy ostatni raz tak fatalnie się czułam – wydawać się mogło, że kac zwyczajnie chciał mnie zabić i że tym razem zejść z tego świata. Ku ucieście wielu ludzi.

Nie wiedziałam, jak długo tak leżałam i czy znów nie zasnęłam, bo gdy kolejny raz uchyliłam powieki, pulsowanie w głowie zmniejszyło się. Przy próbie wstania nie obyło się bez soczystych przekleństw, ale wreszcie odniosłam sukces i niedługo później usiadłam na materacu, a moje nogi bezwładnie zawisły poza łóżkiem. Dopiero wtedy rozejrzałam się po pomieszczeniu i od razu rozpoznałam pokój gościnny w domu Lee. Co ja u niego robiłam, kompletnie nie miałam pojęcia. Musiałam ostro zabalować, że tu wylądowałam, bo nie przypominałam sobie, żebym trafiła na niego w klubie.

Wysilałam pamięć, lecz nie przyniosło to żadnego skutku, więc w końcu ruszyłam pod prysznic. Chłodna woda pomogła mi się ocknąć i odrobinę ulżyć głowie, niemniej marzyłam, aby dorwać buteleczkę oksykodonu, zażyć go i wrócić do łóżka. Po wyjściu z łazienki usłyszałam hałas, dlatego westchnęłam ciężko i opuściłam swoje bezpieczne schronienie.

– Wstałaś. – Lee opierał się plecami o meble i miał na mnie doskonały widok. Jego błękitne spojrzenie skrzyżowało się z moim i w jego oczach pojawił się niepokój. – Jak się czujesz? – Mówił cicho, powoli, więc z pewnością zdawał sobie sprawę, że najchętniej oderwałabym sobie głowę i wsadziła ją do zamrażalnika.

– Bywało lepiej – mruknęłam i podeszłam do szafki. Tak często bywałam w tym domu, że doskonale wiedziałam, co i gdzie się znajdowało. – Masz coś na ból głowy?

– Najpierw powinnaś coś zjeść – podkreślił. W zasadzie nie zrobił nic złego, ale ponieważ moje samopoczucie błągało o dobiecie, a wtedy zawsze stawałam się okropną suką, rozdrażnienie wybiło się na pierwszy plan i wybuchłam:

– Nie mów mi, co powinnam, a czego nie! – burknęłam, po czym trzasnęłam szafką, gdy nie znalazłam tego, czego szukałam. Z powrotem odwróciłam się twarzą do niego. Oblicze Lee pozostawało spokojne, co również zaczęło mi przeszkadzać. – Zachowujesz się jak moi rodzice.

– Nie pomyślałaś, że troszczymy się o ciebie? – Nie dało się nie wychwycić lekkiej uszczypliwości w tonie brata mojego ojca. Z miejsca jeszcze mocniej zawrzałam.

– A nie pomyślałaś, że jestem dorosła i sama o sobie umiem zdecydować? – Założyłam ręce na piersiach, uniosłam podbródek i posłałam Lee ciskające gromy spojrzenie.

– Jeśli mówisz o opuszczeniu klubu z nieznanym facetem, kiedy ledwo trzymałaś się na nogach, to przyznam ci rację – zakpił. Jego tęczyki pociemniały, przypominając kolorem wzburzone fale oceanu. – Faktycznie, jesteś pełnoletnia i nie musisz nikogo słuchać, ale czasami warto. Wierz mi, wiem coś na ten temat – dodał łagodniej, po czym rysy jego twarzy się rozluźniły.

– Nie potrzebowałam twojej pomocy! – Nie umiałam i nie chciałam wcisnąć stopu po tym, jak się nakręciłam, a emocje mną władały.

– Czyli byłoby lepiej, gdybyś pojechała z tamtym facetem, który zrobiłby z tobą, co by chciał, a ty nawet byś się nie obroniła? – zapytał z niedowierzaniem. – Co się z tobą dzieje? Jeśli masz jakiegokolwiek problemy, dobrze wiesz, że zawsze możesz przyjść z nimi do mnie.

– Wybacz, Lee – rzekłam przesłodzonym głosem, od którego mnie samą prawie zemdliło – ale jesteś ostatnią osobą, której pragnęłabym się zwierzać. Zaspokajając twoją ciekawość, nie mam żadnych kłopotów, więc nie zgrywaj troskliwego wujaszka.

Skierowałam się do drzwi, zagryzłam dolną wargę, by nie jęknąć w obecności mężczyzny, który odprowadzał mnie wzrokiem. Czułam to: dosłownie mrowiło mnie całe ciało. Jak najszybciej musiałam wydostać się na zewnątrz.